

tywne i nakreślenie obiektywnego, naukowego obrazu dziejów literatury niemieckiej omawianej epoki. Ta metoda badań historycznoliterackich w odniesieniu do literatury niemieckiej ma szczególne znaczenie wobec zalewu prac idealistycznego literaturoznawstwa na Zachodzie. Należy żywić nadzieję, że ostatnia książka W. Szewczyka stanowi zapowiedź jego dalszych badań z tej dziedziny, co wobec nikłej ilości tego typu publikacji w naszym obozie nadaje im wysoką rangę pionierskiego trudu.

Konrad Gajek

A. Rogalski, NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA. FAKTY, KONFRONTACJE, OPINIE, Poznań 1962, Wydawnictwo Poznańskie, s. 411.

Książka A. Rogalskiego jest niewątpliwie bardzo potrzebna i została — jak to z licznych recenzji i głosów prasy wynika — bardzo dobrze przyjęta. Zgromadziła ona wiele ciekawych materiałów o NRF. Niestety, nie brak w niej i pewnych błędów, niedopatrzeń, uproszczeń. Już w rozdziale pierwszym, zatytułowanym „U źródeł siły NRF”, znajdujemy błędne dane o ilości wyprodukowanej stali. Rogalski podaje, iż ZSRR wyprodukował w 1957 r. 510 milionów ton stali, gdy cała produkcja światowa łącznie z produkcją ZSRR wahała się wówczas w granicach 300 milionów ton. Błąd ten stawia pod znakiem zapytania rozważania A. Rogalskiego na temat potencjału hutnictwa stalowego w NRF.

Sporo miejsca w swej książce poświęca A. Rogalski sprawom literatury niemieckiej. Przedstawia sukcesy pisarzy emigracyjnych i ich działalność polityczną, kreśli dzieje literatury w Niemczech Zachodnich, poczynszy od jej „punktu zerowego”, w jakim się znalazła po klęsce faszyzmu, aż do 1959 r. Zastrzega się przy tym, iż koncentruje swą uwagę na jej stronie ideowej, „nie zagłębiając się w szczegółowe rozważania jej walorów czy niedostatków, bądź też właściwości artystycznych”. Dlatego też słusznie poświęca najwięcej miejsca prozie (s. 286—319). Część omówionych w tym rozdziale autorów jest czytelnikowi polskiemu znana z przekładów (Kirst, Böll, Plivier, Remarque, Langgässer, Borchert, Koeppen, Schallüick, Geissler). Postacią centralną rozdziału o liryce (s. 320—331) jest Gottfried Benn. A. Rogalski charakteryzuje jego twórczość i wpływ na młodsze pokolenie poetów niemieckich. Autor kreśli również obraz życia teatralnego Niemiec Zachodnich oraz twórczości dramatycznej (s. 332—344). Rozważania te uzupełniają rozdziały poświęcone krytyce literackiej oraz literaturze neohitlerowskiej.

Niewątpliwą zasługą A. Rogalskiego jest, że podjął się, jako pierwszy w Polsce, nakreślenia obrazu literatury zachodnoniemieckiej, zadania interesującego, acz trudnego. Autor opiera swe wywody przede wszystkim na trudno u nas dostępnych opracowaniach literaturoznawców i krytyków zachodnich (Musch, Horst i in.), streszcza pracowicie mniej lub bardziej szczegółowo szereg książek i artykułów i cytuje obszernie. Pewnym niedopatrzeniem jest niewątpliwie niezamieszczenie cudzysłowów w przypadku dosłownego przekładu: Rogalski: *Herbert Eisenreich, który jako osiemnastoletni chłopiec powołany został do wojska, pisze w swej powieści Także w ich grzechu (Auch in ihrer Sünde): Wszelkie zło...* Horst: *Herbert Eisenreich der als Achtzehnjähriger zum Kriegsdienst eingezogen wurde, schreibt in seinem Roman Auch in ihrer Sünde: Alles Unheil...* Czasami jednak streszcza Rogalski zbyt dosłownie. Tak np. pisze o liryku niemieckim Celanie, iż jego „Wierszom przyznaje się *metaliczność*

i bardzo dużą sugestywność". To nieudolne określenie oparte jest — jak się wydaje — na następującym tekście Horsta: „Die Sprache seiner Lyrik hat etwas Federndes, Gestrafftes, dem fast immer ein *metalischer Klang* beigemischt ist ... Die magische Tendenz moderner Lyrik gelangt bei ihm zu *grosster Uberzeugungskraft*".

Na stronie 50 i in. mówi A. Rogalski o międzynarodowych sukcesach emigracyjnych pisarzy niemieckich. Wymienia książki Remarque'a, Werfla, braci Mannów i „Szwajcara” Hessego. Przemilcza natomiast sukcesy pisarzy komunistycznych przebywających na Zachodzie. A przecież jednym z bestsellerów był *Siódmy krzyż* Anny Seghers, który tylko w samych USA osiągnął milionowy nakład i został sfilmowany. Mówiąc o różnych ośrodkach emigracyjnych, nie wymienił Autor bardzo aktywnego ośrodka meksykańskiego (Seghers, Uhse, Renn, Abusch, Weiskopf i in.). Do emigrantów moskiewskich zalicza natomiast mieszkającego przez cały okres hitleryzmu w Rzeszy Bernarda Kellermanna, który „napisał broszurę propagującą reformę rolną w Niemczech”(1).

Przechodząc do omówienia współczesnej literatury niemieckiej, zapoznaje A. Rogalski czytelnika m. in. z jej negatywną oceną pravicowego krytyka Fryderyka Sieburga i szwajcarskiego literaturoznawcy Waltera Muschga. Opierając się na tym ostatnim, występuje z twierdzeniem, iż Kafka jest w Niemczech Zachodnich „dla większości młodszych czytelników kimś zupełnie nieznanym”. A przecież już lata pięćdziesiąte przyniosły w NRF formalną modę na twórczość Kafki. To bezkrytyczne przejmowanie już dzisiaj nieaktualnych opinii prowadzi niejednokrotnie do sprzeczności w książce A. Rogalskiego. Na s. 273 czytamy: „Ale jak dotąd nad zachodnioniemieckim życiem literackim ... ciąży beztalencie, jałowość, bezpłodność, przedsiębiorcza krzątanina pozorująca ruch intelektualny. Żadnej propagandzie nie uda się nikogo przekonać, że literatura w Niemczech Zachodnich nie znajduje się w upadku” (Muschg). Na s. 319 przyznaje Autor, iż w NRF pojawiło się wiele „świetnych powieści”. Mówiąc zaś o emigracji pisarzy z NRF po drugiej wojnie światowej zalicza do nich Ulricha Bechera, który przecież nigdy nie mieszkał w NRF, oraz Günthera Grassa, który przebywał czasowo — jako stypendysta, a nie emigrant — w Paryżu, ale mieszka po dzień dzisiejszy w Berlinie.

Nieporozumieniem również jest dziwaczne twierdzenie A. Rogalskiego: „Może najbardziej udanym epickim przedsięwzięciem, mającym za temat drugą wojnę światową i udział w niej armii niemieckiej, jest, jeśli chodzi o literaturę zachodnioniemiecką, wielka reportażowa powieść Teodora Plieviera, wydana już w roku 1945, a zatytułowana *Stalingrad*” (s. 301). Jak można zaliczyć tę książkę, powstałą w Związku Radzieckim, do literatury zachodnioniemieckiej, nie wiadomo. Plievier żył do 1947 r. w Niemczech Wschodnich, później mieszkał krótko nad Jeziorem Bodeńskim (o tym wie A. Rogalski, s. 307) i wreszcie osiedlił się w Szwajcarii, gdzie zmarł w 1955 r.

Na s. 317 książki czytamy, że współczesna literatura niemiecka „ma związek z dzisiejszym życiem, wyrasta z niego i wyraża je”. Na stronie następnej dowiadujemy się zdumieni, że pisarzy zachodnioniemieckich nie pasjonuje zagadnienie: „W jaki sposób da się świat naprawić?”, lecz kwestia: „Jak napisać dobre zdanie?” „Bo większości ich obca jest z gruntu wszelka bojowość, wszelka wojowniczość: ani im w głowie zajmować polemiczne stanowisko wobec ustroju mieszczkańskiego”. Na następnej stronie zaś w podsumowaniu pisze Rogalski o powieści zachodnioniemieckiej: „Można tylko jako rzecz bezsporną podnieść to, iż najciekawsze utwory prozatorskie tych czasów zrodziły się z buntu i protestu przeciwko panującemu systemowi politycznemu i społecznemu, przeciw-

ko panującemu klimatowi kulturalnemu i moralnemu". W omówieniu prozy zachodnioniemieckiej brak takich nazwisk, jak Grass i Johnson, w liryce natomiast przynajmniej nazwiska Enzensbergera. Nie wspomina również Rogalski o wpływie Brechta na grupę młodszych poetów zachodnioniemieckich.

W omawianej książce znajdujemy także wiele uwag na temat teatru w NRF. A. Rogalski zestawił m. in. „listę bolączek”. Należą do nich „trudności finansowe teatru” (s. 334); „stabilna sytuacja materialna teatru zachodnioniemieckiego też jest źródłem jego poważnych niedomagań” (s. 335). Wprawdzie zdania te oparte są na dwóch wypowiedziach różnych autorów, niemniej nie zwalnia to A. Rogalskiego od obowiązku zajęcia własnego stanowiska. Gdzie indziej Anglik Christopher Frey uchodzi za Amerykanina, a świetny satyryk Tucholsky za tęgi talent dramaturgiczny.

W odcinku zatytułowanym „Główne kierunki badań literackich” na niecałych dwóch stronach „rozprawia” się Rogalski z literaturoznawstwem zachodnioniemieckim. Jak wynika z jego wywodów, czołowym zachodnioniemieckim krytykiem literackim jest Emil Steiger, który jest przeciwieństwem znanemu szwajcarskiemu teoretykowi literatury i profesorem germanistyki. A. Rogalski wymienia następnie tytuły kilku prac profesorów bądź krytyków zachodnioniemieckich, które niestety nic nie mówią czytelnikowi o kierunkach badań literackich w NRF. Brak tutaj co wybitniejszych nazwisk. Nawet sławnego Wolfganga Kaysera pominął Rogalski w tym kontekście, a profesora Martini nazywa po prostu Martin.

Mówiąc o krytykach niemieckich pominął Rogalski takie głośne nazwiska, jak Werner Weber, Rudolf Walter Leonhardt, Max Rychner, Walter Boehlich, Joachim Kaiser, ludzi bardziej kompetentnych z naszego punktu widzenia od skrajnie prawicowych Sieburga czy Hohoffa.

Również niektóre tłumaczone przez Rogalskiego tytuły książek niemieckich domagają się sprostowania: *Sie fielen aus Gottes Hand* (nie von) = *Wypadli z bożej ręki* (chodzi o ludzi, którzy po wojnie nie mogli wrócić do swojej ojczyzny i spotykają się w obozie dla obcokrajowców), tłumaczy Autor *Polegli z ręki Pana Boga*. Tytuł *Die Stalinorgel* brzmi w jego przekładzie *Organy Stalina* zamiast poprawnie *Katiusza*.

Powyzsze zastrzeżenia nie przekreślają oczywiście potrzeby książki A. Rogalskiego. Przed opublikowaniem nowego jej wydania powinien jednak Autor dokonać skrupulatnego przeglądu tekstu.

Marian Szyrocki

ZIEMIA TRZEBNICKA, Wrocław 1963, z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej oraz z funduszy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego wydał komitet redakcyjny pod przewodnictwem Jerzego B. Kosa, okładkę projektował Jacek Sikorski. Ossolineum, s. 194+26 ilustracji + 2 mapy oraz plan Trzebnicy w tekście.

Omawiana pozycja jest przykładem słusznej inicjatywy ośrodków regionalnych oraz poparcia, jakiego udzielają tym inicjatywom władze terenowe oraz Wydawnictwo Ossolineum które służy radą, pomocą i doświadczeniem w realizacji zamierzeń. Jak stwierdza w przedmowie komitet redakcyjny, pierwszą redakcją *Ziemi trzebnickiej* ukończono w 1959 r. Od tego czasu zarówno formę, jak i tematykę znacznie poszerzono, szczególnie o dział turystyczny. Zresztą obecny tytuł *Ziemia trzebnicka* nie odpowiada treści, która stanowi swego rodzaju kalendarium.